

Był wieczór, młody Tommy szedł samotnie ulicą, szukając wzrokiem swojego przyjaciela, zapalił ostatniego papierosa. Nerwowo schował zapalki do kieszeni kurtki. Tommy nie lubił czekać, każda minuta spóźnienia doprowadzała go do szału. Swojego przyjaciela Glena od piaskownicy, doskonale wiedział że lubi się spóźniać i zawsze ma jakieś wytłumaczenie jakiego świat nie widział. Tommy, ze smutkiem patrzy jak jego ostatni papieros bezlitośnie traci swój żar. Jako że ostał się bez papierosów które pomagały mu znieść ciągłe spóźnianstwo swojego przyjaciela, szukał czego co skróci mu te męki. Zaczął zapalczywie grzebać po wszystkich kieszeniach. Miał nadzieję że jeszcze zostało choć odrobinę marihuany. Ta uspokoiłaby jego nerwy. W ostatecznej walce z pustymi kieszeniami przegrał. Zatrzymał się przy latarni, wyjąwszy portfel spojrzał na zdjęcie swej siostry od której dawno nie otrzymał żadnej wiadomości. Zmartwił się tak że chyba zapomniał o umówionym spotkaniu z Glenem. Nadal stał pod migoczącym światłem latarni. Nagle ktoś złapał go za ramię, Tommy spokojnie spojrzał przed siebie. Schował portfel, wziął głęboki wdech i gwałtownie odwrócił się i zamachnął aby powalić potencjalnego przeciwnika jednym uderzeniem. Nie chybił, mężczyzna w długim ciemnym płaszczu padł na ziemię. Wpatrując się w zasłaniającego ręką twarz faceta, znowu wyruszył w poszukiwania papierosów w jego kurtce. To był jego nawyk.

-Tommy, do reszty Ci odbiło? – krzyknął mężczyzna – Zapomniałeś już o naszym znaku?

Na twarzy Tommu'iego widać było zakłopotanie, był zdezorientowany zaistniałą sytuacją.

- Kurna mać, Glen, nawet nie wiesz jak mnie wystraszyłeś – odpowiedział po chwili Tommy.

- Co się z Tobą dzieje, od kilku dni dziwnie się zachowujesz, co się dzieje – zapytał Glen, otrzepując płaszcz.

- Sam się dziwnie zachowujesz – odparł stanowczo i zadziornie.

- Chciałeś o czymś pogadać, chodźmy więc do baru, tam mi wszystko wyjaśnisz.

- Nie masz może papierosów? – zapytał pełen nadziei Tommy.

- Przecież ja nie palę, Tommy co do cholery się dzieje – nerwowo dodał: - Chodźmy,

W drodze do knajpy, żaden z nich nie wypowiedział ani jednego słowa. Szli w milczeniu i przygnębieniu jakby na stracenie. Od czasu do czasu Glen spoglądał na swojego przyjaciela. W głowie miał setki myśli. Nigdy jeszcze nie widział go w takim stanie. Miał nadzieję że wszystko wyjaśni się po wypiciu kilku kieliszków wódki. Przed wejściem do knajpy Glen znów złapał Tommy'iego za ramię.

- Pamiętaj – rzekł stanowczo - że nie wyjdziemy stąd dopóki nie powiesz mi co się dzieje.

Tommy jakby nie słysząc słów przyjaciela, złapał za klamkę, spojrzał na Glena, uśmiechnął się i zdecydowanie otworzył drzwi knajpy. Nie zastali tam tłumów. Jedyne jakiś facet wpatrzony w szklankę whisky zdawał się topić wszystkie trudy minionego tygodnia w alkoholu. Glen wchodząc do środka, nawiązał kontakt wzrokowy z barmanem i jakby od niechcenia podniósł do góry rękę. Usiedli przy stoliku gdzie zwykle grywali w szachy przy kawie. Ten stółk wiecznie był pusty, jakby czekał na prawowitych jego właścicieli. Siedzieli w milczeniu, czekając na barmana który dobrze znał gest Glena. Zjawił się on

ze srebrną tacą. Postawił na stoliku dwie kawy, wiaderko z lodem i wódką oraz kieliszki. Po wypiciu połowy butelki, Glen nie wytrzymał tej wszechogarniającej ciszy.

- No więc? – podnosząc wzrok dodał: - Co się dzieje?

- Chodzi o moją siostrę – odparł Tommy

- O Emily?

-Tak, od dłuższego czasu nie dała znaku życia, mam złe przeczucia.

- Przecież studiuje, pewne ma dużo nauki – kiwając głową, napełnił ostatnie dwa kieliszki.

-Nie wydaje mi się – mruknął pod nosem, jakby mówił sam do siebie.

Glen odstawił wiaderko z pusta już butelką, chwycił filiżankę ciepłej już kawy i wziął do płuc głęboki oddech. Wiedział jaki Tommy potrafi być podejrzliwy, wszędzie szuka drugiego dna. Jako jedyny przyjaciel, postanowił za wszelką cenę mu pomóc.

- Jedźmy do niej – odpowiedział, przerywając ciszę.

- Jak niby chcesz to zrobić? Przecież nie mamy samochodu – odparł zdziwiony Tommy.

Glen przechylił filiżankę po czym rzekł „ukradniemy”

- Jak to ukradniemy? – krzyknął Tommy

-Ciszej – wyszeptał Glen – Już nawet wiem komu.

Na twarzy Glena pojawił się lekki uśmiech. Spodziewał się sprzeciwu przyjaciela. Lecz wiedział jak go przekonać. Tommy zamilknął, jakby czekał aż Glen opowie mu szczegóły.

- Pewien facet jeździ do tydzień do tego samego fryzjera dokładnie o godzinie 15 i zostawia wóz na jakieś pół godziny – zaczął Glen – Znam się trochę na samochodach i wiem jak odpalić ten model bez kluczyków – kontynuował – jeśli wszystko pójdzie zgodnie z moim planem, samochód będzie nasz w 10 minut.

- Jaki to plan? – zapytał Tommy.

Glen zaczął opowiadać przyjacielowi, jak widzi kradzież tego auta, Tommy jedyne co robił to popijał zimną kawę i kiwał głową. Glen skończył mówić, twarz Tommy’ego wyraźnie rozjaśniała, zdawało się nawet jakby się lekko uśmiechnął. Na koniec obaj przechylili filiżanki kawy w idealnej synchronizacji i kiwnęli do siebie głowami jakby chcieli krzyknąć „do dzieła!”.

Nadszedł ten dzień, Tommy od rana nie mógł znaleźć sobie miejsca. Chodził od sklepu do sklepu w każdym kupując tę samą paczkę papierosów. Po długiej wędrówce w celu uzupełnienia zapasu tytoniu wyruszył w stronę miejsca gdzie mieli się spotkać. O dziwo Glen był tam pierwszy. Siedział przy fontannie zacierając ręce. Tommy żwawym ruchem podszedł do kumpla.

- Glen – zaczął spokojnie – jednak nie mamy aż 30 minut.
- Co się stało? O czym Ty mówisz? –odparł zdziwiony Glen.
- Widziałem na tym salonie fryzjerskim kartkę, dziś zamykają wcześniej, i na całą akcję mamy niecałe 20 minut.
- Cholera – wymamrotał Glen
- Glen, słuchaj, wiesz że mamy z prawem na pieńku, wiesz co się stanie jak damy się złapać.
- Wiem wiem, ale to jest chyba jedyne wyjście, jeśli chcemy pomóc Emily, musimy zaryzykować.

Tommy niezgrabnie wyciągnął paczkę papierosów.

- Daj jednego – nerwowo odparł Glen

Tommy zamarł, trzymając w jednej ręce nieodpalonego jeszcze papierosa i zapalki w drugiej. Schował zapalki do kieszeni, po chwili znowu wyciągnął papierosy i wystawił w stronę kumpla. Po chwili usiadł obok niego i obaj zaczęli spokojnie palić, tak jakby relaksowali się po całym dniu pracy. Glen co chwila spoglądał na zegarek.

- Zbliża się 15 – rzekł Glen.

Tommy jakby zignorował uwagę Glena i wyjął kolejnego papierosa.

- Tommy, zgaś go już, czas na nas – prawie że krzyknął

Ale ten nie zwracał na niego uwagi, dalej robił swoje. Po chwili wstał, schował dłonie do kieszeni i ruszył w stronę owego salonu fryzjerskiego. Glen nie miał już ochoty na rozmowę po prostu ruszył za kumplem. Przecież wiedzieli co mają robić. Kiedy znaleźli się na Elm St. Zauważyli czarnego pick-up 'a.

- To nasz cel – wyszeptał Glen.

- Dobrze zatem, nie ma co zwlekać – zdecydowanie odparł Tommy.

Pewnym krokiem ruszył w stronę samochodu. Glen zaraz za nim, spojrzał na zegarek - 15:11 - mało czasu – podeszli do samochodu, Glen przeświecił go wzrokiem. Spojrzał do środka - zamknięty.

- Cholera – mruknął pod nosem.

- Co się stało? – odpowiedział zdenerwowany Tommy.

- Nic, po prostu wejdź tam i coś wymyśl, żeby sprawdzić co robi ten facet, ja spróbuję się dostać do samochodu. Jak usłyszysz warkot silnika wybiegnij i wsiadaj.

Tommy wykonał polecenie, wszedł do salonu niepewnym krokiem. Zaczął wędrować po salonie oglądając plakaty rozwieszone na ścianach. Usiadł przy stoliku, na wygodnej sofie przeglądając czasopisma i rozglądając się po salonie - Gdzie on może być? - Gdzie on go mógł schować? – ciągle zadawał sobie te pytania. Fryzjer co jakiś czas spoglądał na Tommy'ego, tak jakby uważał go za potencjalnego

złodzieja.

Ten jednak, starał się naturalnie zachowywać, gdyż czuł na sobie podejrzliwy wzrok fryzjera.

- Przepraszam – odezwał się Tom – Czy mógłbym przejrzeć pańskie narzędzia? Gdyż sam otworzyłem niedawno własny salon fryzjerski a chciałbym zobaczyć jak to wszystko działa takim profesjonalnym salonie jak pański.

- Moje narzędzia sobie takie jak w każdym salonie – odparł fryzjer – Nie ma w nich nic nadzwyczajnego ale jeśli tak panu zależy proszę bardzo.

- Dziękuję – odpowiedział Tommy.

Zadowolony że plan tak szybko zadziałał podszedł do półki z narzędziami fryzjera które znajdowały się nieopodal stanowiska pracy. Tommy trafił w dziesiątkę, leżał tam bowiem klucz do salonu. Starał się wy-czuć moment w którym fryzjer będzie najbardziej zajęty klientem i spróbuje go zabrać. Szybkie spojrzenie na fryzjera i jeszcze szybsza decyzja. Tommy sięgnął po klucz, po sekundzie fryzjer złapał go za rękę.

- Co pan robi? – krzyknął fryzjer.

Tommy nie zastanawiając się długo zamachnął się i powalił fryzjera. Szybko zabrał klucz i zaczął zmierz-
ać w stronę drzwi, niestety właściciel pick-up przeszkodził mu w tym, rzucił się na niego i obaj wy-
ładowali na sofie. Tommy był w potrzasku, gdyż zobaczył nadchodzącego, pełnego złości fryzjera z
nożycami w rękach.

„Dobra nie mam wyjścia” – pomyślał.

Tymczasem Glen dostał się do środka samochodu, wyszarpał splot kabli. Szukał tych odpowiednich, na-
gle usłyszał strzały.

- Co do cholery ? - wykrzyczał przerażony Glen.

Spojrzał w stronę salonu. Cisza. Nikt nie wychodzi - Coś jest nie tak’ – pomyślał,

- Pierniczę ten samochód ide po niego – ruszył w stronę budynku skąd dobiegał dźwięk strzałów. Był już
przy drzwiach, złapał za klamkę, lecz drzwi się same otworzył a z nich wybiegł zakrwawiony Tommy.

- Spierdalamy! – krzyknął Tommy biegnąc w stronę auta. Wsiedli do samochodu.

- Ruszaj Glen, ruszaj

- Czekaj do cholery.

Obaj byle niesamowicie zdenerwowani. Glen zaczął rozpalać silnik. Niestety maszyna się mu sprzeciwia-
ła. Nagle z salonu wybiega fryzjer z telefonem przy uchu wzywający policję.

- Kurwa, stary, rusz tego grata – zdenerwowanie osiągnęło swoje apogeum.

Fryzjer był już nieopodal samochodu. Tommy nie zastanawiając się zbytnio wyjął pistolet i jedynym
strzałem roztrzaskał mu głowę. Glena zamurowało.

- Rozpalaj go, prędko – krzyczał Tommy.

Samochód odpalił, nie zwlekając ruszyli przed siebie. Jechali w ciszy. To co się stało przed salonem przeszło ich pojęcie. Tommy złapał się za ramię i zawył z bólu.

- Co jest? – zapytał Glen.

Tommy powoli ściągnął kurtkę, sweter i koszulkę a oczom Glena ukazała się ogromna plama krwi i dziura w ramieniu przyjaciela.

- Co tam się do cholery stało? – powiedział zszokowany Glen.

- Sprawy się lekko pokomplikowały – zaczął opowiadać zakrwawiony Tom - ten popieprzony fryzjer wbił mi nożyce w ramię.

- Musimy się zatrzymać i to opatrzyć – odparł Glen.

Po pewnym czasie zatrzymali się w lesie. Glen znalazł apteczkę w wozie i opatrzył tę okropnie wyglądającą ranę. Chłopcy musieli ochłonać po całej akcji. Tommy wziął z kurtki paczkę papierosów i nie pytając wyciągnął je w stronę Glena. Po rozpaleniu papierosa włączyli radio. Obawiali się najgorszego. Tak jak się spodziewali, w radio przerwano audycje by nadać ważny komunikat o podwójnym morderstwie w salonie fryzjerskim na obrzeżach miasta. Na szczęście nikt nie wie jak są ubrani i jakim samochodem uciekają. Lecz czas działał na ich niekorzyść.

- Skąd masz broń - zapytał Glen

- Ukradłem mojemu ojcu - odpowiedział Tommy - wziąłem na wszelki wypadek, może nam się jeszcze przydać.

- Jesteś popieprzony Tommy, wiesz? - po czym wsiadł do samochodu - wsiadaj - rzekł Glen.

Jakiś czas później, dojechali do miasta gdzie studiowała Emily. Miasto było duże a żaden z nich nie wiedział gdzie dokładnie mieszka siostra Tommy'iego.

- Musimy odpocząć - spoglądając na Glena kontynuował - Trzeba znaleźć jakiś motel, wypimy się i poszukamy Emily.

- Może masz rację, ale nie mamy za dużo pieniędzy - odparł Glen.

- Byłem tutaj kiedyś i wiem gdzie można sprzedać co tylko chcesz.

- A co ty masz, zęby sprzedać ?

- Mam srebrną bransoletę i naszyjnik, możemy też sprzedać radio z samochodu.

- Chcesz sprzedać własną biżuterię, którą dostałeś od matki? - zdziwienie ogarnęło Glena.

- Tak, jeśli to jedyne wyjście.

Tak też zrobili. Zarobili skromne pieniądze. Dzięki nim mogli wypocząć w motelu. Następnego dnia, ch-

łopcy wyruszyli w poszukiwaniu uczelni Emily. Pytając ludzi, błądzili po ogromnym mieście. Późnym popołudniem znaleźli uczelnię a także mieszkanie Emily. Weszli na trzecie piętro tam gdzie podobno mieszka siostra Tommy'iego. Stanęli przy drzwiach. Tommy podniósł rękę, już chciał zapukać, lecz zawahał się.

- Co się dzieje? – zapytał Glen.

- Nie wiem, po prostu nie wiem co tam zobaczę – odparł zasmucony przyjaciel Glena.

Nagle drzwi się otwierają a z mieszkania wychodzi, dziewczyna, urodna i zgrabna dziewczyna. Miała długie, gęste kręcone włosy. Ciemne, błyszczące i smutne oczy, spoglądały zza okularów. Pod ręką trzymała teczkę, w drugiej trzymała torebkę pełną owoców.

- Kim jesteście? Odparła lekko przestraszona.

- Jestem, Tommy, brat Emily, a Ty to zapewne – Lucy –przerwała mu dziewczyna – nazywam się Lucy.

- Miło Cię poznać Lucy, czy zastałem siostrę?

-To ty nie wiesz co się z nią stało? Emily jest w szpitalu, jest w ciężkim stanie.

Tommy zamarł z wrażenia, zaniemówił.

- Emily miała poważny wypadek – kontynuowała Lucy - wracała z uczelni wieczorem i jakiś pijak zaczął się do niej dobierać i wypchnął ją na jezdnię wprost pod samochód, musisz szybko ją odwiedzić.

Lucy narysowała drogę do szpitala. Chłopcy ruszyli. Po godzinie drogi byli przed wejściem do szpitala, wystarczyło jeszcze znaleźć odpowiedni pokój. Znaleźli recepcję tam pielęgniarka po sprawdzeniu tożsamości Tommy'iego wskazała pokój numer 101. Galen ciągle towarzyszył swojemu przyjacielowi. Zaczął palić więcej papierosów niż sam Tommy. W szpitalu było ponuro, wędrowali po korytarzach pełnych chorych ludzi walczących o każdą chwilę życia. Oto on, pokój 101, tutaj według pielęgniarki leży Emily. Chłopcy przekraczają próg pokoju i zatrzymują się. Pokój jest pusty. Tommy czym prędzej wrócił do recepcji z wiadomością że nie ma tam pacjentki.

- Oh, proszę wybaczyć, zaszła pomyłka, pańska siostra jest teraz w trakcie ważnej operacji, nie wiadomo kiedy się skończy - tłumaczyła pielęgniarka.

- Dobrze więc – zaczął – poczekamy w jej pokoju, tak Glen?

- Nie ma sprawy – odrzekł Glen.

Chłopcy wrócili do 101 i usiedli na łóżku. Glen powolnym ruchem podszedł w stronę okien. Wyjął z kieszeni paczkę papierosów po czym otworzył okno i usiał obok przyjaciela. Tommy położył się na łóżku Emily. Przewrócił się na brzuch i włożył ręce pod poduszkę. Znalazł tam kartkę.

„Witaj Tommy, kochany braciszku, jeśli to czytasz to znaczy że dowiedziałeś się co się stało. Pewnie powiedziała Ci o tym Lucy. Teraz pewnie jestem na operacji, lekarze mówią że mam duże szanse na przeżycie, jest jednak ryzyko. Wiem, kim jest ten człowiek przez którego tutaj się znalazłam. Jest to pijaczyna z drugiego piętra. Chodzi codziennie do tego samego sklepu nieopodal naszego bloku. Jeśli nie dożyję

naszego kolejnego spotkania, proszę Cię o jedno, nie zrób czegoś głupiego. Kocham Cię.”

Twoja kochana siostra Emily

Po przeczytaniu tego listu, Tommy zasmucił się jeszcze bardziej, zdawało się że chciałby gorzko zapłakać lecz coś go przed tym chroniło. Złożył list i włożył go do kieszeni z której wyciągnął papierosa. Po pewnym czasie lekarz przyszedł do pokoju.

- Chciałbym porozmawiać z bratem naszej pacjentki – spoglądając jednoznacznie na Glena.

- Chcę żeby mój przyjaciel został – odparł Tommy.

- Dobrze więc – zaczął lekarz – nasza pacjentka a pańska siostra po czterogodzinnej operacji zmarła. Przykro mi, lecz robiliśmy co w naszej mocy, jednak uderzenie samochodu było tak silne że dziewczyna zmarła z powodu powikłań. Szczere wyrazy kondolencji. Do widzenia.

Tommy tym razem nie blokował łez. Usiadł na łóżku i płakał. Drżącymi dłońmi rozwinął list, w trakcie czytania łzy zdawały przyspieszyć swój potok. Stracił ją, stracił osobę którą kochał ponad wszystko. Zrobił wszystko żeby ją spotkać, a gdy już znalazł, ona walczyła o życie, i przegrała. Wyciągnął z kieszeni ostatnią paczkę papierosów, drżącymi rękoma wpatrywał się w nią. Po czym zmiażdżył ją i rzucił o ścianę.

- Chodźmy, mam coś do załatwienia – powiedział najsmutniejszym tonem jakim potrafił.

- Co chcesz zrobić, Tommy?

Ale on nie odpowiedział, wyszedł z pokoju potem ze szpitala. Glen ruszył za nim. Zbliżał się wieczór. Chłopcy stali pod blokiem Emily. Tommy przeszukał kurtę jak to miał w nawyku.

- Glen, nie masz może papierosa ? – zapytał.

- Nie, ostatnią paczkę dałem Tobie – odpowiedział równie przygnębionym tonem.

Nagle przechodził obok nich pewien mężczyzna. Chwiejnym krokiem, spojrzał na Tommy’iego, który od razu przypomniał sobie opis tego drania. W milczeniu obserwował on poczynania mężczyzny. Wstąpił on do sklepu. Po paru minutach wyszedł z butelką w ręce. Nie zwlekając przechylił ją nie zostawiając nawet kropli. Po czym usiadł na pobliskiej ławce odpalając papierosa.

- Muszę coś załatwić – rzekł Tommy.

Ruszył w stronę palącego mężczyzny. Zatrzymał się przy nim i spojrzał mu prosto w oczy.

- Czego chcesz? – wybełkotał, lekko już wstawiony facet.

- Czego chcę? – szepnął Tommy dodając: - Chcę siostrę, chcę z powrotem moją siostrę draniu.

Tommy wyciągnął pistolet i strzelił mu łeb.

- Giń, skurwysynu.

Podniósł z ziemi, tłącego się papierosa i wrócił do Glena.

- Coś Ty zrobił – zaczął zszokowany Glen.

- Mówilem, że jeszcze kiedyś się przyda – odpowiedział.

Po czym głęboko zaciągnął się i wypuścił gęstą chmurę tytoniowego dymu.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Karolllo, dodano 30.03.2016 17:19

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.